

Ludomir Jan Bernatek

"Zeno non ha tempo di morire",
Matsui Tōru, z japońskiego tłum.
Luciano Mazzocchi, Parma 1969 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 40/4, 190-192

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sacramentum mundi. Theologisches Lexikon für die Praxis, t. IV: Qumran bis Zukunft. Register, Autorenverzeichnis, Freiburg—Basel—Wien 1969, Verlag Herder, kol. 1458 + s. 33.

Ostatni tom leksykonu *Sacramentum mundi* zawiera opracowanie 230 haseł, oznaczające się tymi samymi zaletami, jakie podkreślano już wcześniej przy okazji prezentowania poprzednich tomów¹. Tom zamyka indeks, który na 87 kolumnach podaje wzajemne związki 850 haseł, opracowanych przez 315 wybitnych znawców przedmiotu, a wypełniających to czterotomowe dzieło, liczące w sumie 5 606 kolumn.

Oczywiście powyższe cyfry nie są odpowiednim wskaźnikiem dla oceny całego dzieła. Zasadnicza wartość leksykonu polega na tym, że orientuje w bieżących koncepcjach teologicznych oraz podkreśla trwałe wartości dotychczasowego dorobku teologicznego. Łącząc w ten sposób ciągłość i aktualność teologii pomaga znaleźć syntezę nowych kierunków ze spuścizną poprzednich generacji i wynikami współczesnych nauk o człowieku. Naukowcy i praktycy odniosą wielką korzyść z leksykonu jako źródła informacji i pomocy dla aktualizowania wiadomości wyniesionych z okresu studiów. Autorzy reprezentują w teologii poglądy umiarkowane, które mają szansę upowszechnienia się w świecie katolickim.

Ks. Henryk Bogacki SJ, Warszawa

MATSUI TÖRU, *Zeno non ha tempo di morire*, tłum. z japońskiego Luciano Mazzocchi, Parma 1969, Istituto Severiano Missioni Estere, s. 263.

Omawiany esej przedstawia ogólnie ujęty życiorys oraz szkic charytatywnej działalności brata Zenona Zebrowskiego, franciszkańskiego misjonarza w Japonii. Pomimo swego propagandowego charakteru książka ta godna jest zasygnalizowania polskiemu czytelnikowi, gdyż podaje szereg uwag na temat pracy misyjnej i maryjnej o Maksymiliana Kolbego w Polsce i w Japonii, przez co staje się cennym przyczynkiem do historii polskiej misji w Kraju Wschodzącego Słońca.

Zenon (Władysław) Zebrowski, urodził się w r. 1898 we wsi Surowe koło Myszynca w powiecie Ostrołęka, jako syn Józefa i Anny. Pobożnie wychowywany przez matkę, uczęszczał do tajnej szkoły polskiej. W swojej młodości próbował wielu zawodów, pracował kolejno w kilku zakładach przemysłowych. W latach 1920/21 pełnił służbę wojskową. Nigdzie jednak nie zarządził długiego miejsca, a kiedy zdecydował się wstąpić do zakonu, najpierw prosił o przyjęcie do pasjonistów, potem do kapucynów w Warszawie, aż wreszcie znalazł się u franciszkanów konwentualnych.

Jako obznajomionego z maszynami skierowano go do pracy w drukarni „Rycerza Niepokalanej” w Grodnie. Niespokojny duch brata Zenona nie mógł jednak długo nagiąć się do regularnej pracy i modlitwy, ale zał mu było odejść. Dopiero po pewnej nocnej rozmowie z o. Maksymilianem Kolbem Zeno postanowił zostać i stał się jednym z najbliższych jego współpracowników. Chociaż nie miał właściwie wykształcenia, umiał bardzo sprytnie poradzić sobie w wielu trudnych sytuacjach wydawniczych. Miał bowiem wielki dar zjednywania sobie ludzi.

Po nowicjacie i złożeniu ślubów zakonnych wysłano go z Grodna, aby przygotował nową siedzibę dla wydawnictwa w późniejszym klasztorze nazwanym

¹ Por. np. *Collectanea Theologica* 38(1968) z. 2, 181—183; 39(1969) z. 3, 181; 40(1970) z. 1, 172.

Niepokalanów niedaleko Warszawy. Był wszystkim: budowniczym, murarzem, cieślą, a przede wszystkim organizatorem całej budowy, umiał bowiem zmobilizować okolicznych mieszkańców do pomocy bezinteresownej. Dawne jego włóczęgowskie usposobienie przydało mu się bardzo w pełnieniu obowiązków kwestarsza, gdyż wszędzie trafił, do każdego umiał przemówić, a chociaż mówił kurpiowską gwara wszyscy go mogli zrozumieć. W tej pracy kierował się zasadą: „Jeżeli wstydzisz się kwestować — to niech będzie dla ciebie; zebra- ne zaś ofiary są dla Matki Bożej”.

W roku 1930 o. Maksymilian Kolbe udając się na miejsce zabrał ze sobą brata Zenona. W Japonii mimo trudności językowych, do dziś bowiem właściwie nie zna japońskiego, potrafił rozmówić się ze wszystkimi i załatwić wszelkie zdawałoby się beznadziejne sprawy. Wskutek tego stanowił niezastąpioną pomoc przy wyszukiwaniu terenu, przy budowie wydawnictwa i klasztoru, a następnie także małego seminarium w Nagasaki. Spełniał rozliczne funkcje: intendenta drukarni, propagandysty, drukarza, nawet kucharza. Stał się znaną postacią w mieście, znano go w urzędach, w tramwajach, w sklepach — wszędzie zjednywał przyjaciół swoim uśmiechem i prostotą zachowania się. W czasie wojny, gdy obcokrajowych misjonarzy internowano, on jeden pozostał wolny, a nawet przez cały okres nosił publicznie habit zakonny.

Po strasliwym wybuchu bomby atomowej w Nagasaki podjął ogromny trud opieki nad sierotami i bezdomnymi starcami. Jego wysiłkom wielotysięczna rzesza ubogich zawdzięcza nie tylko dach nad głową, pożywienie, ale często zdobycie zawodu czy pracy. I na tym polu charytatywnej działalności ukazał się jego talent organizacyjny, umiejętność zdobywania sobie pomocników z każdego środowiska bez względu na różnice wyznaniowe czy narodowościowe.

Słusznie autor podkreśla, że „najpotężniejszą bronią jest miłość”. To właśnie ona kazała bratu Zenonowi zająć się chorymi i sierotami, ofiarami działań wojennych, pochodzących z nienawiści.

Otwarta postawa brata Zenona wobec wszelkiej nędzy i potrzeb bliźniego zjednała mu uznanie władz państwowych oraz wdzięczność podopiecznych. Postać jego stawała się sztandarem: wielu działaczy filantropijnych jego imię kładło w nazwach swoich dzieł: np. „Ojciec Zenon w Miasteczku Mrówek” (osiedle dla bezdomnych w Tokio), albo też „Farma Zenona” dla chłopców w Fukuyama.

Oczywiście, ta jego działalność charytatywna z trudem tylko mogła pomieścić się w ramach życia zakonnego. Stąd wynikały konflikty z przełożonymi, ale i w tej sytuacji potrafił Zenon skłaniać ich do pogodzenia się z dokonanymi faktami. Zarzucano też Zenonowi w pewnych kołach, jakoby bardziej starał się o reklamę siebie niż o rzeczywistą pomoc dla bliźniego. Chociaż zarzuty nie odpowiadały faktom, jednak sprawiały mu cierpienie. Mimo bowiem wszelkich niedociągnięć i błędów, intencja jego była szczerą, a reklama była koniecznością, gdyż skąd zdobyłby środki utrzymania swoich dzieł, gdyby prasa nie pisała o ich potrzebach?

„Ojcem Zenonem” nazywały go sieroty i rzesze podopiecznych, pomimo iż stale prostował tę nazwę, głosząc, że jest tylko braciszkiem. Wyrazem zaś uznania był nie tylko wolny bilet jazdy na wszystkich liniach kolejowych w Japonii dany mu przez władze, ale również wizyta cesarza w jednym z jego sierocińców. Stało się to okazją do przypomnienia faktu z 1920 roku, gdy Japończycy zaopiekowali się wielką grupą polskich dzieci z Charbina, umożliwiając im powrót do Odrodzonej Polski.

Działalność charytatywna brata Zenona zdobyła w sceptycznym społeczeństwie japońskim również wielki kredyt moralny dla misjonarzy katolickich. Zapewne i w jakiejś mierze zasługą jego jest rozwój dzieła o. Maksymiliana w Japonii, gdy oprócz kilkunastu Polaków, misyjną pracę prowadzi kilkudziesięciu kapłanów i braci franciszkańskich tubylców oraz półtorej setki sióstr zwanych zgromadzeniem Misjonek Rycerstwa Niepokalanej.

Matsui Tōru, przyjaciel brata Zenona, jako tytuł swojego utworu przytoczył jego słowa z charakterystycznymi błędami, jakie popełniał brat w języku japońskim, wypowiedziane do siostry w szpitalu „Sancta Maria” w Himedji: „Zenon mieć robotę, nie mieć czasu umrzeć”. Do tego szpitala wysyłali przełożeni chorego brata Zenona, aby podreperował nadwątlone zdrowie.

Troska jednak o ubogich i sieroty skłoniła go do opuszczenia lecznicy, podobnie jak ongiś miłość nakazała ojcu Maksymilianowi Kolbe w obozie oświęcimskim oddać życie za bliźniego. Wzorem swego mistrza brat Zenon potrafił zapomnieć o sobie, o swojej chorobie, byle tylko mógł poświęcać się dla bliźnich¹.

O. Ludomir Jan Bernatek OFMConv., Warszawa

Wolfgang HUBER, *Passa und Ostern. Untersuchungen zur Osterfeier der alten Kirche*, Berlin 1969, Verlag A. Töpelmann, s. 255.

Jest to rozprawa doktorska, przyjęta przez wydział teologii ewangelickiej uniwersytetu w Tübingen. Problem świąt wielkanocnych w starożytnym chrześcijaństwie, który w ostatnich dziesiątkach lat doczekał się bogatej literatury, już od dawna domagał się uporządkowania i systematycznego ujęcia. Książka, którą prezentujemy, nie należy do książek odkrywczych, jest raczej książką właśnie porządkującą.

Problem Wielkanocy w pierwotnym Kościele kojarzy się nam zwykle ze sporem o datę Wielkanocy. Patrologowie i liturgiści podejmowali wiele wysiłków, aby ustalić teologiczne podłoże tego sporu. H u b e r próbuje krytycznie podsumować wyniki tych badań. Przede wszystkim broni kwartodecymanów od zarzutu judaizowania. Byłoby uproszczeniem sprowadzać spór, czy Wielkanoc świętować 14 Nisan czy też w niedzielę po 14 Nisan, na płaszczyznę problemów emancypacji chrześcijaństwa od judaizmu. Nawet jeśli pominąć tak jednoznacznie chrześcijańskie momenty jak brak baranka paschalnego (bo Barankiem jest Chrystus), czy zwłaszcza sprawowanie Eucharystii w czasie nocy paschalnej, nie bez znaczenia jest szczegół, że chrześcijanie świętują 14 Nisan przykładali dużą wagę do tego, aby nie świętować równocześnie z Żydami. O ile Żydzi mieli obowiązek spożyć Paschę przed północą, kwartodecymanie w tym czasie pościli („ponieważ oni w dzień święta ukrzyżowali Chrystusa” — *Diataxis*), a swoją noc paschalną zaczęli później, tak żeby się skończyła dopiero o świcie.

Polemizuje H u b e r również z ujęciem, że chrześcijanie świętują Wielkanoc na wzór Kościoła rzymskiego przeżywali głównie tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa, podczas gdy Wielkanoc obchodzona 14 Nisan była przede wszystkim wspomnieniem męki Pańskiej. Autor zaprzecza po prostu związek słynnej homilii paschalnej Melitona z Sardes z Wielkanocą 14 Nisan, tymczasem przeciwstawienie męki i zmartwychwstania w ujmowaniu Wielkanocy opierano właściwie wyłącznie na homilii Melitona.

Zdaniem H u b e r a najbardziej charakterystycznym dla Wielkanocy 14 Nisan był moment eschatologiczny. U Żydów noc paschalna obejmowała cztery zbawcze wydarzenia: była wspomnieniem stworzenia świata, przymierza

¹ W niniejszym omówieniu sprostowano oczywiste błędy w chronologii życia brata Zenona na podstawie archiwum zakonnego (np. data urodzenia), a także pomyłki rzeczowe w zakresie nazw geograficznych w Polsce. Trudno ocenić wierność przekładu włoskiego, wskutek niezajomości japońskiego oryginału.